

Jak przemija era monopolu fotoreportera

25 kwietnia 2012

„Jeśli mamy gospodarkę wolnorynkową, wszystkie podmioty powinny działać na równych zasadach. Gdzie jest zasada równych szans, kiedy obok zarejestrowanych, płacących podatki fotoreporterów, jest 30 milionów „obywatelskich” publikujących za darmo (nikt nie sprawdza, skąd mają sprzęt czy jakiego używają oprogramowania)? Pracujemy w świecie permanentnego dumpingu i nie ma urzędu, który by nas chronił” – pyta Stowarzyszenie Fotoreporterów w opublikowanym niedawno liście otwartym do polskich władz.

Jak widać, autorzy listu w interesujący sposób rozumieją wolny rynek i równe szanse. Jeśli każdy (również oni) może zrobić zdjęcie i opublikować je za darmo, albo za symboliczne wynagrodzenie w rodzaju wejściówki na koncert czy mecz, to nie ma wolnego rynku i równych szans. „Wolny rynek” i „równe szanse” byłyby, gdyby możliwość publikowania zdjęć mieli tylko oni i inni zarejestrowani fotoreporterzy. W domyśle – za odpowiednio wysoką, niezepsutą „dumpingiem” cenę. I dobrze byłoby, gdyby na straży tej wyłączności stanął odpowiedni urząd.

Czekam, aż podobne rozumowanie przeprowadzą zawodowi dziennikarze i zaczną domagać się „równych szans” polegających na uniemożliwieniu mi i innym „obywatelskim” blogerom publikowania za darmo tekstów w Internecie? Może przyłączą się do nich profesjonalne opiekunki do dzieci, domagające się, by odpowiedni urząd zajął się „dumpingiem” ze strony babć i niań-amatorek? A potem piekarze, oburzeni na to, że bez rejestracji piekę sobie sam w domu chleb i czasami nawet mogą komuś go dać, jak również restauratorzy i zawodowi kucharze, nie mogący się pogodzić z tym, że 30 milionów „obywatelskich” kucharzy gotuje i piecze różne rzeczy w domach, częstuje nimi za darmo

krewnych i znajomych, i do tego dzieli się bez skrępowania nieprofesjonalnymi przepisami?

Ale jeśli tak by się stało, to byłaby to jedynie groteskowa próba obrony siłą swoich interesów i domaganie się wprowadzenia przymusowego monopolu pod hasłami „wolnego rynku” i „równych szans”. I tak samo jest z wami, szanowni fotoreporterzy.

Bo wolny rynek i równe szanse polegają na tym, że kto chce, ten może pichcić kaczkę po pekińsku, piec chleb, pisać teksty albo robić zdjęcia. Dla siebie lub dla innych. Za darmo albo za dowolną cenę, jaką chce. A kto, chce, ten może z takiej oferty skorzystać.

Rozumiem, że chcecie godziwie zarabiać, kształciliście się w swoim zawodzie, macie rodziny. Ale świat nie może kręcić się wokół waszych potrzeb i interesów. Postęp techniki i zmiany cywilizacyjne doprowadziły do wymarcia lub zmarginalizowania wielu zawodów. Zecerzy czy repasaczki pończoch też chcieli jak najlepiej zarabiać, mieli rodziny, uczyli się swojego fachu. Czy z tego powodu należało prawnymi i administracyjnymi metodami utrzymać stan, w którym niezbędne byłoby korzystanie z ich usług?

Być może w sytuacji, gdy każdy może równie łatwo robić i publikować zdjęcia zawód fotoreportera skazany jest na wymarcie. Być może na zostanie artystycznym zawodem niszowym, jak kowal czy introligator, wykonywanym jedynie przez garstkę najlepszych fachowców od robienia zdjęć. Jeśli tak się stanie, będzie to dowodem na to, że inni nie potrzebują już – przynajmniej aż w takim stopniu – usług fotoreporterów.

Szanowni fotoreporterzy, pozwólcie innym decydować o ich potrzebach.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)